

Z.I.P. Squad, Noc

wiatła miasta i noce bezsenne. Słońce dawno za horyzontem.. Patrząc pod kątem człowieka - zmienia NOC, odwrotność dnia, nieodwracalna jak samozagłada, niepowtarzalna jak kod DNA. Nie urojenia wybujałej jaźni, czekającej, co powiedzą krytycy. Groźba! Marionety na sznurach, folioholicy. A my? Non stop, ZipStyl, bez matrycy. Zipowane na życiu, jak lunatycy w nocy. Czy wiesz, czemu mam tak podkrążone oczy? Czemu właśnie taką drogą kroczysz? Kolejną barierę przekroczysz, walkę nie tylko z samym sobą stoczysz, jeśli z drogi nie zbroczysz, nie dasz się wykończyć, siebie nie pogrążysz. A odpowiedź w TOBIE. I znów. NOC nadchodzi szybkim krokiem jak Dracula zakradła się do twoich okien, by ZWYCIEŻYĆ. Zip Skład oświetla mi drogę, jak księżyc. A jak? Jedna gra światłocieni, siedmiu głów. Czy pełnia, czy nów, 1 - 2 godzina duchów. Pora na stuku, poskładania pamięci okrucich, szacunku dla ludzi w miejscach, w których dobranoc DIABEŁ mówi.

Gdzie zaczyna się, a gdzie kończy, znerwicowany dzień, jazgot. Ty pytasz skąd, dokąd, początkowo krok. Skręcić w jakiś CIEMNY kąt. Skręcić filisa, odpalić łąt. To z zachowdu, do wschodu słońca. Od początku do pewnego końca. Zapominam o tym, kiedy przypominam. o STRACHU, NIE i OBŁUDZIE i o NUDZIE. o wszystkim lub o SAMYM SOBIE. Zip powtarza: zważaj, nie odbieraj mi tego, życia nocnego, w czarne niebo wstąpnego, mego świata przeze mnie stworzonego, gdzie drogę pokonuję wzdłuż i wszerz. Jak starodwani prorocy, jak i reszta Zet I Pe, po siedem nocy. NOC jest długa ona jeszcze się NIE kończy. Jeszcze dla mnie, raczej nie.

Czwarta nad ranem, kontynuacja na rejonach. Jak Fu chcę pokonać złudne mity, bo wierzę w siłę tej ekipy. Robić co robimy i mieć to, co chcemy. Nie od razu, oczywista rzecz. Jesteś przeciw? PRZECZ. Ja posłucham. Bo nie tracę ducha. Znajdzie ten, kto szuka, byle nie dać się oszukać. Łapiesz? Kleisz? Niezależnie i w imię Zip idei. Jak WDW rosnę w siłę, kiedy działasz przeciw mnie. To normalne, bo nie dla mnie mowy pochwalne, które mogą dla niektórych skończyć się fatalnie. Bo najgorzej jest się poczuć na szczycie schodów, wtedy już nie pójdziesz do przodu. Ja WIEM, na co mnie STAC, na co jeszcze NIE. Krok po kroku, coraz wyżej się pnę. [coraz lepszy] Jak całe Zet I Pe. Dzień za dniem, a NOC umacnia MNIE. Kolęduję, odpoczywam, kombinuję i nagrywam nowe wersy. Po tym, co przezywam, ŚWIATOPOGLĄD coraz SZERSZY. Codziennie mądrzej. Nocny hip-hop - knebel w japę komercji.

Zapał zmrok, a JA wykonuję NOWY krok. Idę [siebie] przed i nie patrzę się ZA. To zajawka, jaką każdy swoją ma. Lecz kto zdoła zrozumieć zajawę psychopatów? Bawiących się na świecie w nukleary, piratów, intruzów na tle pokojowych klimatów. Jest takich paru: dążą do POTĘGI bez UMIARU, kosztem BEZCENNEGO daru, jednak wymiaru sprawiedliwości NIE unikną, w boży sąd nie wnikną, nie ginie nic w naturze. Ty także pożyczysz ile ci pisane i nie dłużej. Na murze oznaczysz terytoria. To nie żadna wschodnia teoria. Nad światem zawisła CZARNA CHMURA. A podziemna historia sercu Polski nadal trwa, naprzód zapierdała. Chwała temu, a lamusy z dała.

Od zmierzchu, do brzasku, pełnia mocy BLASKU. Na szczęście jest jeszcze trochę siufaxu. Zapomnij o fiasku, kolejny na stóg. Czas relaksu.. Tak postępować, by nie znaleźć się w potrzasku. Zapomnij o forach, NOC nie jedna czy kora. Społeczeństwo wsiąkło jak kamfora. Na ulicach szumowiny, błysk semafora, jak kontra, grasujące psy radiowozem, nieuchwytnym celem, jak Keyser Soze. Przechodzę metamorfozę. W mrok wtopiony, zaszczepiony, przemierzam rejony wiecznie NIEZASPOKOJONY.

Gwar ulicy cichnie, miasto milknie, niknie cień. ŚWIATŁO, OGIEN wchłania MROK, jak kamień wodę. Urywa się TROP. Wydarzeń ZWROT. Obok Zet I Pe. Przez zastawione sidło, sztywno jak widmo we mgle. Granice, to wschód, zachód. Nie lekceważ jej. NOC. Poza snem, z bluntem wiem. Ważne jest dziś: więc chłopaku myśl.